Nr. 387. Kraków, Czwartek 3 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla zamów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoera i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupeyca, ul. Jagiellońska 1. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wieści z Rumunii.

Berno (Szwajcarya), 3 sierpnia.

»Stampa« (Medyolan) donosi z Rzymu:

Rząd rumuński postanowił przejść na stronę koalicyi. Gdyby w ciągu lata nastąpić miały na frontach bojowych wydarzenia rozstrzygające, **Rumunia we wrześniu wypowie wojnę Austryi.**

»Stampa« podaje tę wiadomość na miejscu naczelnem i zapewnia, jakoby była prawdziwa.

Warunki Rumunii.

Kopenhaga, 3 sierpnia.

Pewien wybitny dyplomata, mający dobre informacye o biegu spraw w Rumunii, oświadczył, że Rumunia postawiła następujące warunki na wypadek swojego współdziałania z koalicyą:

Stanowcza klęska Hindenburga.

Wyparcie mocarstw centralnych za linię Karpat.

Wydanie przez Rosyę całej amunicyi, zamówionej dla Rumunii.

Odpowiednia pomoc finansowa.

Natychmiastowe uderzenie armii Sarralla w sile 300.000 ludzi na Bułgarów.

Spadek papierów rumuńskich.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina:

Na giełdzie berlińskiej renta rumuńska spadła w dniu 1 bm. o 2 procent, zaś akcye »Steana Romana« o 5 procent.

Uspokojenie Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Frankfurt, 3 sierpnia.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Konstantynopola:

Na podstawie wiadomości z Bukaresztu, które pochodzą z dobrego źródła, **w dyplomatycznem położeniu Rumunii nastąpiło niewątpliwie uspokojenie.**

Głos neutralny o wojennym położeniu Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno (Szwajcarya), 2 sierpnia.

Omawiając położenie wojenne, zaznacza »Bund«, że Bułgarzy, posiadając linię zewnętrzną, mają tem samem doniosłe stanowisko centralne, ważne na wypadek, gdyby Rumunia wyrzekła się neutralności.

Otoczona z trzech stron, stoi Rumunia otworem koncentrycznemu atakowi mocarstw centralnych i sprzymierzeńców bałkańskich, a wojna przeniosłaby się prawdopodobnie na żyzny i płaski kraj rumuński, gdyby Rumunia stanęła zbrojnie po stronie koalicyi.

Armia rumuńska nie może na linii elipsy, którą tworzy Rumunia pod względem militarno-geograficznym, rozdrobnić swoich sił na stanowiska kordonowe, lecz musi w jednolitych wielkich grupach wystąpić do boju, opierając się o Rosyę.

Bukareszt byłby bardziej zagrożony niż Belgrad, położony odśrodkowo. Rumunia wśród pewnych warunków musiałaby odegrać rolę Saksonii w wojnie siedmioletniej i ściągnąć na siebie siły austryacko-węgierskie, niemieckie i bułgarskie.

Postanowienie wzięcia udziału w wojnie jest dla Rumunii pełnem największych niebezpieczeństw, bez względu na to, w jakim stopniu jej siły wojenne mogłyby wpłynąć na bieg wojny.

Zamach koalicyi na żniwa w Niemczech.

Berlin, 3 sierpnia.

»Vossische Zeitung« reprodukuje następującą wiadomość, podaną przez »Rheinisch-Westfälische Zeitung«:

Zastępca generalnego komendanta VII korpusu armii ogłasza: Jak się dowiadujemy ze źródła, zasługującego na wiarę, **utworzony został angielsko-francuski korpus lotniczy,** który z nastaniem żniw i posuchy będzie urządzać wyprawy lotnicze **i rzucać na polu specyalne bomby, ażeby wzniecać pożary w zbożach.**

Angielskie sprawozdanie o ataku powietrznym Zeppelinów.

Londyn, 3 sierpnia.

Komunikat urzędowy angielski z dnia 1 bm.: W ostatnim ataku powietrznym wczoraj w nocy brało udział 6 do 7 Zeppelinów. Według obecnie nadeszłych sprawozdań, **rzuciły one 60 bomb,** przeważnie na obszary rzadko zaludnione. Jeden okręt powietrzny zaatakowały aeroplany i działa obronne. Widziano, jak opadł niżej i znikł we mgle.

Stagnacya w ofenzywie rosyjskiej.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następujący telegram sprawozdawcy Langsteina:

—, 2 sierpnia.

Dzisiaj biuletyn zaznacza naogół **stagnacyę w ofenzywie rosyjskiej.** Prócz odcinka na południowy zachód od B u c z a c z a atakowali Rosyanie kilkakrotnie i bardzo gwałtownie także stanowiska austryacko-węgierskie na południowym i południowo-zachodnim skraju miasta Brodów, ale bezskutecznie. Równie wszystkie usiłowania, ażeby wzdłuż kolei Równo—Kowel i dalej na południe nad Stochodem uzyskać przynajmniej lokalne sukcesy, spełzły na niczem, przynosząc Rosyanom ogromne straty.

Obok przyczyn natury taktycznej obecną redukcyę ofenzywy rosyjskiej należy przypisać olbrzymim stratom, poniesionym przez korpus oficerski w ostatnich czasach. W obecnym okresie działań wojennych te straty powodują dla Rosyan ujemniejsze prawie skutki niż straty w szeregach. Naczelna komenda rosyjska mogła postarać się łatwiej o wypełnienie szeregów niż o skompletowanie zdziesiątkowanego korpusu oficerskiego. Każda formacya szeregowców miała poza sobą rezerwę, wynoszącą 70 procent stanu liczebnego formacyi, natomiast możność uzupełniania korpusu oficerskiego jest znacznie mniejsza.

Co do bezpośredniego udziału oficerów w akcyach wojennych wydał Brusiłow nowe zarządzenia, w myśl których wszyscy oficerowie musieli iść do boju i zagrzewać żołnierzy swoim przykładem. Komendanci plutonów (chorążowie) mają iść w pierwszych szeregach, nawet wtedy, gdy one są uważane przez własny pułk za skazane na śmierć. Porucznicy i nadporucznicy, o ile są komendantami kompanij, idą do szturmu w czwartym lub piątym szeregu.

Gdy położenie jest groźne i trzeba stawić opór przeciwnikowi, mającemu przewagę liczebną, albo gdy chodzi o szturmy rozstrzygające na pewnych odcinkach, komendanci batalionów i pułków mają prowadzić je osobiście do boju. Ten system, podnoszący co prawda odwagę żołnierzy, spowodował liczne straty także w korpusie wyższych oficerów. Padały całe sztaby, a sprawozdania rosyjskie wymieniają licznych poległych lub rannych brygadyerów i pułkowników.

W ostatnich swoich sprawozdaniach podawali Rosyanie widoczne na pierwszy rzut oka przesadne wiadomości o jeńcach i zdobyczach wojennych. Wymieniali nawet nie istniejące wcale miejscowości i rzeki.

Pod Brodami.

Kopenhaga, 3 sierpnia.

Tutejsze koła wojskowe sądzą, że w najbliższych dniach **wywiążą się najgwałtowniejsze walki na zachód od Brodów,** gdzie generał S a c h a r o w chce rzucić do boju **wszystkie rozporządzalne siły, ażeby przedrzeć się w stronę Lwowa.** Obiegają wiadomości, że Sacharow do tego celu otrzymał nowe znaczne posiłki, zwłaszcza w artyleryi.

Bohaterski opór armii Böhm-Ermollego budzi tu podziw i niepodzielne uznanie.

Z linii Czerniowce-Kołomyja.

Haga, 3 sierpnia.

Donoszą z Londynu:

Rosyanie odbudowali kolej, wiodącą z Czerniowiec do Kołomyi.

W okolice pod Kołomyją przybywają nieustannie wojska rosyjskie. **Spodziewane są tam nowe szturmy rosyjskie.**

Ofenzywa serbska.

Lugano, 3 sierpnia.

Dzienniki włoskie donoszą:

W armii serbskiej widoczną jest **żywa działalność.** Od trzech dni odbywają się systematyczne operacye. **Serbowie obsadzili kilka wzgórz, ponosząc małe straty.** Atoli Bułgarzy posiadają świetną i liczną artyleryę, a strzelają pod kierownictwem oficerów niemieckich z nadzwyczajną precyzyą. **Stanowiska bułgarskie są wybornie zbudowane,** zwłaszcza od czasu obsadzenia przez Bułgarów odcinka pod Demir Hissar. Atak na tę linię jest bardzo trudny.

Zupełne wycofanie się Greków z Salonik.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 3 sierpnia.

»Times« donosi z Aten: Rząd grecki postanowił **zwinąć w Salonikach cały grecki garnizon i przenieść go do Tessalii.**

Paryż, 3 sierpnia.

Według doniesienia Ag. Havasa z Aten, rozkazem ministra wojny przeniesiono 11 grecką dywizyę z Salonik do Laryssy i tylko jeden batalion pozostaje w Salonikach. Pozatem król zarządził zmiany personalne na stanowiskach prefektów i zamianował osobistości, które dają gwarancyę uczciwego postępowania przy wyborach narodowych.

Zajście pomiędzy ambasadorem angielskim a Stürmerem.

Wiedeń, 3 sierpnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« przynosi ze Sztokholmu wiadomość, że pomiędzy **ambasadorem angielskim a Stuermerem powstało skandaliczne zajście.**

Ambasador angielski publicznie oświadczył, **że ustąpienie Sazonowa jest równoznaczne z odsunięciem się Rosyi od koalicyi.**

Obiega pogłoska, że ambasador rosyjski w Londynie otrzymał polecenie wyjaśnienia tej sprawy.

Buchanan, ambasador angielski w Petersburgu, nie jest dla rządu rosyjskiego osobistością miłą.

Najlepsza polityka dla Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 3 sierpnia.

Omawiając nastrój we Francyi, zauważa berneński »Tagblatt«: Prawdopodobnie kierownicy Francyi dostrzegą, że **najlepszą polityką byłoby dla Francyi stworzyć dobry pokój i zakończyć wojnę.** Kontynuować dalej rzeź, gdy **przyzwoity pokój bez dalszego rozlewu krwi jest możliwy,** oraz wojnę dalej prowadzić jedynie dla tego, że się niema odwagi ją zakończyć, to stawia rząd przed tak ciężką odpowiedzialnością przed Bogiem, ludzkością i historyą, że można przyjąć, iż słowo: rozsądek — znajdzie posłuch.

Dymisya Zaimisa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 3 sierpnia.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina:

Jak zapewnia „Nowoje Wremia“, prezydent gabinetu greckiego z powodu zatargów z Sarrailem ustąpi.

Ł. p. „Deutschland“.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 3 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Jak donosi »New York Herald« z Baltimore, niemiecka łódź podwodna »Deutschland« zabrała **500 ton niklu, ładunek surowego kauczuku, tudzież zapas złota wartości 2 milionów marek.**

W sprawie amerykańskiej żywności dla Polski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 3 sierpnia.

„Lokal-Anzeiger“ donosi z Hagi:

Wedle wiadomości z Waszyngtonu, nota rządu niemieckiego będzie zawierać oświadczenie, **że rząd niemiecki odrzuca zgodę Anglii na przewóz z Ameryki środków żywności do Polski, gdyż warunki, wiązane z tą zgodą, są niewykonalne.**

Dalsze rokowania są bezprzedmiotowe. Zresztą pomoc Ameryki wobec pomyślnych wyników żniw w Niemczech będzie prawdopodobnie niepotrzebną.

Zawieszenie „Berliner Tageblattu“.

Berlin, 3 sierpnia.

Na zarządzenie naczelnej komendy w marchiach „Berliner Tageblatt“ został ponownie zawieszony.

Rosyjska charakterystyka własnych rządów okupacyjnych.

Pod tytułem: „Tajemnica bynajmniej nie wojskowa“ „N. Wremia“ zamieszcza artykuł następujący, w którym piętnuje rosyjskie rządy na terytoryach zdobytych..

„Od czasu, jak zajęcie Kimpolungu oddało w ręce nasze całą prawie Bukowinę, upłynęło już kilka tygodni. Zdążyliśmy następnie posunąć się naprzód zarówno w Galicyi jak i w Bukowinie i zajmowane przez nas terytoryum rozszerza się stopniowo z dniem każdym.

O tem, co się dzieje w tym czasie na froncie, dowiadujemy się z codziennych komunikatów urzędowych. Natomiast wypadki w sferze okupacyi, poza bezpośrednią sferą działań wojennych, okryte są wobec społeczeństwa rosyjskiego tak głęboką tajemnicą, iż mamy wrażenie, że się tam zupełnie nic nie dzieje.

A jednak, coś tam dziać się powinno. Półtora roku temu w kwestyi tej zachowywano także surową tajemniczość, jaką zamierza się widocznie zachować i obecnie. Ostatecznie dowiedzieliśmy się, że **w Galicyi wprowadzono jakiś zarząd połowiczny, nie podwładny rządowi centralnemu w Petersburgu, ale też i niezupełnie zależny od władz wojennych.** Stał się powszechnie znanym i **cały smutny skład tego zarządu z osób nieprzygotowanych i ciemnych,** które różniły się jedna od drugiej tem tylko, że jedni szkodzili powadze imienia rosyjskiego i wyrządzili krzywdę ludności miejscowej wskutek niedomyślności lub błędów, inni w sposób występny wyzyskiwali wszystko, co mogli, starając się wyciągnąć jaknajwięcej zysków osobistych z „korzystnej“ nominacyi.

Cisza głęboka, jaka zaległa dokoła wszystkiego, co się dzieje bezpośrednio poza linią bojową, wzmacnia tylko podejrzenie, że nie przedsięwzięto tu widocznie żadnych nowych środków, że wszystko idzie po dawnej drodze, to znaczy, że i w przyszłości oczekiwać należy tych samych starych opłakanych rezultatów.

Dla nas osobiście **jest to zgoła niepojęte, w jaki to sposób na terytoryum nieprzyjacielskiem, zajętem prawem wojny, niech to będzie nawet pokrewna nam Galicya, odrazu powstaje nowy zarząd cywilny.** Jedyną władzą możliwą jest tu **władza wojskowa,** która jest nietylko związana ogromną odpowiedzialnością i odznacza się dyscypliną, ale dobrą jest i z tego względu, że nie będzie przed czasem rozstrzygać kwestyj cywilnych. **Nie dotknie ona religii i nie będzie nawracać unitów galicyjskich.**

Nie będzie ona rozwiązywać kwestyj narodowych i w sposób bezsensowny grozić jednym, obiecywać innym. Nie będzie ona ustanawiać w kraju jakiejkolwiek polityki wyrobu własnego, której nie będzie kontynuować, a **która jednak skrępuje w przyszłości istotnych przedstawicieli rosyjskiej władzy państwowej,** gdy Galicya, jak się spodziewamy tego, przyłączona będzie do swej dawnej „ojczyzny“.

Z bólem w sercu za sprawę rosyjską przypominamy eksperymenty galicyjskie hr. Bobrińskiego i z trwogą myślimy: **czy znowu wypadnie przeżyć nonsensy przypadkowego i nieporządnego nagromadzenia wojskowych, nawpół wojskowych i zgoła cywilnych „władz“, wśród których z dawną nieznajomością rzeczy rozstrzygane będą najpoważniejsze i bolesne sprawy umęczonego kraju, zaś drapieżnicy, którzy zlecą się ku zdobyczy, wznowią swe ciemne sprawy?**

Daj Boże, by tego nie było. Przeszłość uczy“.

Socyaliści w Kole polskiem.

Do »Gaz. Porannej« donoszą z Wiednia pod datą 29 lipca:

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego wydarzyło się zajście, które na szczęście nie pociągnęło za sobą dalszych następstw. Prezes Koła polskiego Biliński złożył sprawozdanie z działalności prezydyum w sprawach odbudowy kraju i innych. Po przemówieniu prezesa zabrał głos poseł Diamand i zażądał, by prezes złożył Kołu sprawozdanie również i z działalności komisyi politycznej i z jej wczorajszych uchwał. Dr Biliński odmówił temu żądaniu, powołując się na to, że obrady komisyi politycznej uznane zostały za poufne. Poseł Diamand zażądał wobec tego otwarcia dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa i postawił w tym duchu wniosek. W głosowaniu został wniosek posła Diamanda odrzucony. Głosowali za nim socyaliści i kilku innych posłów. Obecni na posiedzeniu posłowie socyalistyczni wyszli z tego powodu demonstracyjnie ze sali i udali się do jednej z sal pobocznych, gdzie odbyli posiedzenie swej grupy, celem zastanowienia się nad dalszemi krokami. Posiedzenie grupy socyalistycznej zostało w południe odroczone, dalszy jego ciąg odbył się po południu.

Zajście w Kole polskiem między socyalistami a większością Koła, nie wywołało żadnych następstw. Na popołudniowem posiedzeniu Koła polskiego zjawili się posłowie socyalistyczni. Tem samem należy zajście uważać za załatwione.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Wielki festyn w parku Jordana. W piątek 18 bm. z okazyi urodzin cesarskich odbędzie się w parku Jordana wielki festyn na cele dobroczynne. Zawiązał się osobny komitet złożony z osób wojskowych i cywilnych, który rozpoczął już prace przygotowawcze. Wkrótce afisze doniosą o szczegółach tej uroczystości.

Sprzedaż w sklepach miejskich wymaga ustawicznej kontroli, gdyż samowola niektórych sklepowych wywołuje częste, niestety uzasadnione, skargi wśród publiczności, zmuszonej tam nabywać towary. Zdarza się często, iż sklepowe odmawiają sprzedaży towaru, znajdującego się w lokalu i to w sposób więcej niż opryskliwy i dopiero na silne naleganie można coś, jakby z łaski otrzymać. Trzeba mieć specyalne względy u sprzedających, ażeby żądany towar nieraz zresztą w sklepie wystawiony, otrzymać. Sklepowe panie powinny wiedzieć, że miejskie sklepy istnieją dla wszystkich.

Skrapianie ulic w Krakowie pozostawia wiele do życzenia. Podczas wiatru, pędzącego ogromne tumany kurzu i prochu, trudno przejść Rynkiem lub innemi ulicami w śródmieściu. Zwłaszcza obecnie wskutek wzmożonego ruchu kołowego w mieście, wszystkie ulice powinny być wydatniej skrapiane, inaczej podusimy się w pyle i prochu.

Żelazne 20-halerzówki. Jak już donosiliśmy, jutro zostaną puszczone w obieg żelazne 20-halerzówki. Dotychczasowe niklowe wycofane będą 31 grudnia b. r., jednakże kasy i urzędy przyjmować je będą do wymiany do dnia 17 kwietnia 1917 roku. Od dziesiejszego dnia niklowe 20-halerzówki nie będą więcej wypuszczane. Ogółem wydane będzie nowych monet za 50 milionów koron, z czego 35 przypadnie na Austryę, 15 na Węgry.

Z kilograma żelaza wybić można 300 20-halerzówek; średnica ich wynosić ma 21 milimetrów. Rewers 20-halerzówek, wypuszczonych w Austryi, składać się będzie z wieńca dębowych liści, następnie napisu nominalnej wartości monety, oraz daty jej wybicia — zaś rewers 20-halerzówek, wypuszczonych na Węgrzech, składać się będzie z napisu wartości nominalnej monety, oraz z dwóch skrzyżowanych gałązek wawrzynu.

Tajny magazyn tekturowego obuwia. Komisarz targowy, p. T o m a s z e w s k i, wykrył w dniu wczorajszym tajny magazyn trzewików, przeważnie dziecięcych, z tektury sporządzonych, pochodzących od eksporterów z Królestwa Polskiego. Magazyn znajdował się w Krakowie przy ulicy Brzozowej pod l. 11. Znajdowało się tam 2,200 par bucików w 13 pakach.

Trzewiki te puszczone były w obrót handlowy, jako zdolne do użycia, po cenach od 6—15 koron. Sprzedawano je w Krakowie na Kazimierzu, oraz w innych miasteczkach galicyjskich. Producentami tego obuwia byli: Eliasz Płatkiewicz i Józef Grandapfel z Działoszyc w Królestwie Polskiem. W Krakowie był duży skład tego obuwia, kupowanego głównie przez ludność wiejską.

Ponadto p. Tomaszewski skonfiskował pewne zapasy obuwia tekturowego, pochodzącego od wymienionych lub czeskich producentów, u Hirscha Timberga przy ulicy Miodowej pod l. 156, A. Elbingera przy ulicy Dietlowskiej pod l. 59, następnie u Leizera Pinkasa Anisfelda (1.200 par bucików), wreszcie u Eliasza Fingerhuta i Henryka Friedberga przy ulicy Stradom l. 13.

Z Krakowa odbywał się eksport tego obuwia do całej Galicyi na wielką skalę. Trzewiki te są zupełnie bezwartościowe, gdyż posiadają tylko podeszwę i obcasy, powleczone skórą, reszta sporządzona jest z tektury. Komisaryat targowy magistratu oddał tę sprawę sądowi. Płatkiewicza i Grandapfla wczoraj w Krakowie aresztowano.

Promocya. Kierownik pogotowia ratunkowego w Krakowie odznaczony za działalność podczas wojny odznaką honorową Towarzystwa Czerwonego Krzyża, p. Stanisław H o d b o d, pochodzący z Woli Mieleckiej, otrzymał dzisiaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Handel owocami strączkowymi. Magistrat komunikuje rozporządzenie namiestnika w Galicyi z 5 lipca br., dotyczące drobnego handlu owocami strączkowymi.

Według tego rozporządzenia dla drobnej sprzedaży owoców strączkowych (fasoli, bobu i grochu) ustanawia się cenę na 88 hal. za kilogram. Każdy sprzedawca owoców strączkowych ma odpis rozporządzenia umieścić w lokalu sprzedaży w miejscu dla każdego widocznem. Przekroczenie niniejszego rozporządzenia, o ile nie podlegają ściąganiu karno-sądowemu, karane będą przez polityczne władze powiatowe grzywną do 2.000 K albo aresztem do 3 miesięcy — przy okolicznościach obciążających grzywną do 5000 K albo aresztem do 6 miesięcy.

Z ziem polskich.

Z warszawskiej Rady miejskiej. W łonie Rady miejskiej utworzyło się Koło narodowe, do którego przystąpili wszyscy radni, wybrani z ramienia b. narodowego Komitetu wyborczego oraz z kuryi 3 i 6, liczące dziś już 40 członków. Koło radnych zbliżonych do kół b. demokratycznego komitetu liczy na razie 12 członków.

Po porozumieniu się narodowych organizacyi robotniczych, mianowicie: Stow. robotników chrześcijańskich, cechów czeladniczych i polskiego Związku pracy, przedstawiciele tych organizacyi w radzie miejskiej zawiązali Koło pracy.

Do Koła weszło pięciu radnych, pp.: St. Nowodworski, przewodniczący, M. Lustański, J. K. Szczeblowski, St. Śliwiński i J. Szyc. Obecnie Koło pracy zajęte jest organizowaniem rady pracy, która ma być dla niego ciałem doradczem we wszystkich sprawach gospodarki miejskiej, bezpośrednio lub pośrednio dotyczących interesów warstw robotniczych. Rada pracy ma składać się z liczniejszego grona przedstawicieli wszystkich, stojących na gruncie narodowym organizacyj robotniczych.

Rocznica stracenia członków Rządu narodowego. Z Warszawy donoszą:

W 52 rocznicę stracenia 5 członków rządu narodowego, obchód rozpocznie się o godz. 10 nabożeństwem żałobnem w kościele św. Franciszka. Nastąpi poświęcenie krzyża na b. stokach cytadeli (u wylotu ul. Zakroczymskiej). Komitet urządzający zwrócił się z prośbą od organizacyi społecznych i politycznych o wydelegowanie przedstawicieli na zebranie, które miało się odbyć dnia 1 sierpnia dla omówienia szczegółów.

Giełdy prywatne w Warszawie. O koncesyę na giełdy prywatne w Warszawie wniesiono podanie do tamtejszych władz okupacyjnych.

Inicyator projektuje otwarcie szeregu giełd handlowych w różnych punktach miasta w odpowiednio urządzonych lokalach, zaopatrzonych w bufety. Giełdy te otwarte być mają przez dzień cały, a za wstęp pobieraną ma być opłata 10 groszy od osoby. Społeczeństwo odnosi się do ewentualnego kreowania tych giełd niechętnie, widząc w niej tylko rozsadnik spekulacyi drożyźnianej.

Pogrzeb maryawicki w Sosnowcu. Sekta maryawitów w Sosnowcu liczy obecnie najwyżej do 200 wyznawców, przeważnie „mateczek“. Wszyscy więc w mieście o nich zapomnieli. Dopiero niedawno przed wieczorem „wyznawcy mateczki“ dali znać o sobie. Otóż ulicą Parkową postępował nieliczny kondukt pogrzebowy, a na czele tgo pochodu postępował „ojciec“ kozłowicki, przybrany w „ryzy“ fioletowego koloru, w szarą „myckę“ na głowie i swe charakterystyczne „trepy“. Ponieważ wóz z trumienką musiał się przeprawić w bród przez rzekę, więc na moście pochód zatrzymał się przez czas dłuższy, gromadząc liczną publiczność, między którą byli liczni niemieccy żołnierze.

Zmiana własności ziemskiej w Prusach zach. Jak donoszą pisma poznańskie, mistrz rzeźnicki p. Wojciech Frankowski z Bydgoszczy nabył 50 morgowe gospodarstwo od kapitalistki p. Pletz. Gospodarstwo to było około 100 lat w rękach niemieckich. Również nabyli gospodarstwa z rąk niemieckich panowie Brzeziński, Dąbrowski (kapitalista z Brodnicy) i p. Sutkowski.

Ze świata.

Pan Dudykiewicz jako „wychowawca" w Rosyi. Ambasador kołomyjski moskalofilstwa, poseł Dudykiewicz, znalazłszy się wreszcie w Rosyi, sprawuje się tam niezbyt dobrze. Już parę razy przytaczaliśmy doniesienia prasy rosyjskiej o jego czynach niezbyt pięknych, aż do zarzutów defraudacyi sum dla uchodźców przeznaczonych włącznie. Obecnie znowu „Riecz" przytacza charakterystyczny obrazek z działalności p. Dudykiewicza w Rostowie nad Donem, gdzie kieruje on gimnazyum, utworzonem dla ruskich uczniów z Galicyi.

Niedawno temu w jednym z sądów pokoju w Rostowie sądzono ucznia gimnazyum z Galicyi, oskarżonego o kradzież prześcieradła.. z przytułku dla uczni uchodźców z Galicyi. Podczas rozprawy sądowej okazało się, że ucznia tego wyrzucono z przytułku, przytem dano mu bieliznę i pościel. Uważając rzeczy te za swoją własność, chłopiec po kilku dniach głodu zdecydował się sprzedać na rynku prześcieradło, by za otrzymane ze sprzedaży pieniądze kupić chleba. Aresztowano go — i oto stanął przed sądem oskarżony o kradzież. Sędzia wydał wyrok uniewinniający chłopca.

Uczących się dzieci z Galicyi znajduje się w Rosyi blisko 100. Przez cały rok dzieci te wałęsały się bez zajęcia, żyły w okropnych warunkach, w zgubnej dla młodocianego wieku bezczynności, a przez ten cały czas „ojciec" Dudykiewicz, jak sam się on nazywa, przygotowywał się do otworzenia dla nich zakładu naukowego.

Skarbową zapomogę — 60 tysięcy rubli miesięcznie i 100.000 na wydatki jednorazowe Dudykiewicz otrzymywał regularnie i bez wszelkiej zwłoki..

Sam on i jego koledzy bardzo prędko zdołali sobie urządzić wcale przyjemny żywot, mieszkali w hotelach pierwszorzędnych, korzystali ze wszelkich wygód, a znajdująca się pod ich pieczołowitą opieką „nasza nieszczęśliwa, wymordowana młodzież (ulubiony sposób wyrażania się p. Dudykiewicza) doszła po roku pobytu w Rosyi, a po 6 miesiącach pobytu w Rostowie do takiego stanu, że zwróciło to uwagę organizacyi pomocy uchodźcom rosyjskim. Zareagowało na to i ministerstwo oświaty i w Rostowie przed kilkoma miesiącami otworzono specyalne gimnazyum dla uczniów Galicyi. Chłopców po zdaniu odpowiedniego egzaminu rozlokowano w odpowiednich klasach. Blisko 60 chłopców jednak, chociaż egzamin ów zadowalająco złożyło, nie zostało przyjętych do gimnazyum ze względu na obowiązujące w Rosyi ograniczenia co do wieku. Dyrektor gimnazyum zaproponował im, by rok rocznie składali egzaminy w charakterze eksternistów.

Otoż tych właśnie 60 chłopców opiekuńcza rada narodowa wydaliła z przytułku, wyznaczając im po 8 rubli miesięcznie na całe utrzymanie. Chłopcom tym nie pozwolono zabrać z sobą niczego precz bielizny, nawet książek.

Od wyciągania wniosków i ostatecznej charakterystyki postępowania p. Dudykiewicza et consortes „Riecz" wstrzymuje się ze względu na cenzurę, gdy przytoczone fakta są same przez się dość wymowne.

Zniesienie ograniczenia dla słuchaczek uniwersytetu. Do tej pory zwyczajnemi słuchaczkami na uniwersytach austryackich zostać mogły tylko te absolwentki szkół średnich, które w przedkładanem świadectwie dojrzałości wykazać się mogły, że nota „dostatecznie" nie przekroczyła liczby trzech przedmiotów. Obecnie przy ogólnej reformie nauki w szkołach średnich, ministeryum zniosło owo ograniczenie. Podobne zarządzenie wydał także minister oświaty na Węgrzech.

Nowy metropolita Kościoła wschodniego na Węgrzech. Jak donoszą turczańskie „Narodnie Noviny", metropolitą rumuńskiego gr.-oryentalnego Kościoła na Węgrzech został wybrany Bazyli M a n g r u, biskup sufragan waraždyński.

Nowo wybrany metropolita jest znaną na Węgrzech osobistością. Zwłaszcza głośnym stał się podczas ostatnich wyborów do sejmu węgierskiego, kiedy wystąpił przeciwko rumuńskiemu komitetowi narodowemu, kandydując do sejmu, jako zwolennik programu hr. Tiszy. Obecnie jest mężem zaufania i doradcą hr. Tiszy, za którego poparciem też dostał się na stolicę arcybiskupią.

Ułatwienia przy zawieraniu małżeństw w Niemczech. Władze niemieckie zarządziły, że dziewczęta, które nie skończyły lat 16, a pragną wyjść za mąż, nie potrzebują już obecnie pozwolenia ministeryalnego, lecz wystarczy, jeśli zwrócą się w tej sprawie do odnośnego sądu okręgowego. Odpowiednie rozporządzenie ministeryalne ogłosił „Reichsanzeiger".

Repertoar opery.

We czwartek, dnia 3 b. m.: »Carmen«.

Spółki oszczędności w Galicyi.

Przed 20 mniej więcej laty na jednem z walnych zebrań Kółek rolniczych wystąpił dr S t e f c z y k z wnioskiem, aby Kółka rolnicze zajęły się organizowaniem Spółek oszczędności i pożyczek przy Kółkach. Zrazu myśl ta nie znalazła uznania i dopiero później udało się inicyatorowi przekonać Wydział krajowy i uzyskać potrzebne na ten cel fundusze. Od tej pory, już po pierwszych próbach, Spółki mnożyły się powoli, objęły cały kraj,ześrodkowując — jak na kraj biedny — bardzo znaczne kapitały. I tak, kiedy w roku powstania pierwszych Spółek (1900 r.) wkładki wyniosły zaledwie trochę więcej jak pół miliona koron, to w trzynaście lat potem (1913 r.) wynosiły one już **69 milionów koron.**

O rozwoju Spółek świadczy najlepiej sprawozdanie Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek za rok 1913 niedawno przez Patronat rozesłane (z powodu wojny nie mógł jeszcze Patronat wydać sprawozdań za lata 1914 i 1915).

Według tego sprawozdania z końcem r. 1912 było w kraju Spółek 1389, a w r. 1913 powstało 46 nowych; z pod Patronatu wykluczono jedną Spółkę, zatem z końcem 1913 r. było 1434 Spółek; z tych atoli 34 Spółki nie zamykało zamknięć rachunkowych z powodu krótkości trwania. Sprawozdanie obejmuje przeto 1397 Spółek. Spółki podzielone są na 5 rejonów, a mianowicie:

I. rejon krakowski obejmuje	16 pow.	i 315 Sp.
II. „ rzeszowski	„ 19 „	i 332 „
III. „ lwowski	„ 17 „	i 310 „
IV. „ tarnopolski	„ 14 „	i 218 „
V. „ stanisławowski	„ 16 „	i 222 „
	w 82 pow.	1397 Sp.

Dalej ze sprawozdania widzimy, że działalność Spółek obejmowała 4280 gmin wiejskich i małomiejskich, a gdy tych gmin jest w Galicyi 6213, przeto w r. 1913 było jeszcze w Galicyi 1933 takich gmin, które nie należały do okręgu działalności Spółek. Odnośnie do ludności, to na 6 i pół miliona dusz w gminach wiejskich i małomiejskich, 4 i pół miliona ludności miały możność korzystania ze Spółek, 2 miliony zaś dusz pozostawało poza obrębem działalności Spółek. Dwa powiaty, t. j. przeworski i myślenicki są najlepiej obsadzone Spółkami, gdyż w tych powiatach prawie wszystkie gminy należą do okręgu Spółki; najmniej Spółek liczy powiat stanisławowski i liski, gdyż zaledwie czwarta część gmin i ludności należy do okręgu Spółek.

Wszystkie Spółki liczyły 321.830 członków. Licząc członka wraz z rodziną, przyjmuje Patronat, że z końcem 1913 r. było 35—40% ludności skupionej w Spółkach oszczędności i pożyczek; wynikałoby z tego, że 60—65% ludności nie korzysta jeszcze ze Spółek, chociaż się znajduje w okręgu ich działalności. Tak jednak nie jest, bo wiadomą jest rzeczą, że bardzo dużo wkładek w Spółkach lokują nieczłonkowie; odnoszą przeto pośrednie korzyści ze Spółek oszczędności.

Udziały wzrosły w Spółkach do sumy przeszło 3 miliony koron, a fundusze rezerwowe Spółek przekroczyły sumę 4 miliony koron. Przeciętnie wypada na 1 Spółkę blisko 3 tysiące koron. — Największy fundusz rezerwowy, bo w kwocie 60 tys. koron posiada najstarsza Spółka w Czernichowie.

Najlepszym dowodem zdrowej gospodarki Spółek i ciągłego i stałego zaufania ludności do nich, są wkładki oszczędności, które stale, mimo lat klęskowych, w Spółkach wzrastają. Warto tu przytoczyć cyfry od pierwszego roku zakładania Spółek, t. j. od r. 1900 do 1913. Wkładki wzrastają co rok w ten sposób: Przeszło pół miliona koron, 1 milion, 3 miliony, 5 milionów, 9 milionów, 12 milionów, 18 milionów, 25 milionów, 30 milionów, 33 miliony, 44 milionów, 57 milionów, 65 milionów, 69 milionów koron.

W r. 1913 złożono na książeczki wkładkowe przeszło 24 miliony koron; przyrost wkładek wykazuje jednak sprawozdanie w Spółkach w Galicyi zachodniej; Galicya wschodnia wykazuje natomiast ubytek. Okazuje się przeto, że ciężki rok 1913 najlepiej umiała przetrwać ludność tej części Galicyi. Wogóle w każdym kierunku widzi się pomyślniejszy rozwój Spółek w Galicyi zachodniej, niż we wschodniej.

Najzasobniejsza we wkładki była Spółka w Padwi Narodowej z kwotą 679 tysięcy koron i z 545 książeczkami wkładkowemi.

Wiadomo, że nowo założone Spółki rozpoczynają swą działalność, zaciągając w centralnej kasie pożyczki na udzielanie zrazu pożyczek swym członkom. W miarę rozwoju uzyskuje Spółka wkładki i po paru latach przychodzi do własnych obrotowych funduszów. Otóż pożyczki, zaciągnięte przez Spółki w kasie centralnej, wynosiły sumę przeszło 8 milionów koron, gdy zważymy, że Spółki oszczędności miały ulokowanych w centralnej kasie jako zbędny kapitał przeszło 8 milionów koron, okaże się, że nasze Spółki pokrywały w zupełności swe zapotrzebowanie własnymi funduszami, a kasa centralna nie znalazła się w konieczności szukania obcych kapitałów dla Spółek. — Poza tem miały Spółki w samych kasach z końcem 1913 roku przeszło 1 milion koron gotówki.

Czysty zysk wykazały Spółki w kwocie 634 tys. koron, przeciętnie wypada zysk na 1 Spółkę w kwocie 465 koron. 34 Spółki wykazały drobne straty; dwie Spółki zamknęły swój bilans dość znacznemi stratami, co pochodzi z winy organów nadzorczych Spółki.

Stan udzielonych pożyczek członkom wynosi przeszło 73 miliony koron. Od pożyczek pobierały Spółki 4½—7½%, a od wkładek płaciły najwięcej 6, a najmniej 4%. Ósma część Spółek zadawala się 1% różnicy między wkładkami a pożyczkami.

Straty przemysłu w Królestwie Polskiem.

Jedną z największych klęsk gospodarczych, jakie na Polskę sprowadziła obecna wojna, jest zniszczenie przemysłu Królestwa Polskiego. — Rozpadło się w gruzy dzieło wytężonych usiłowań społeczeństwa polskiego, które po roku 1863 z całą usilnością wytężyło wszystkie siły materyalne i intellektualne, aby stworzyć podstawy dobrobytu krajowego. Półwiekowy przeszło dorobek pracy — duma Królestwa — zniknął prawie że całkowicie z powierzchni kraju, setki fabryk zburzonych i zrujnowanych, mnóstwo gałęzi przemysłu doprowadzonych do stanu kwitnącego, źródło dobrobytu miliona ludzi, zniszczonych doszczętnie. Znikły nawet cukrownie i gorzelnie, liczne fabryki produktów codziennego użytku, a przemysł kopalniany wstrząśnięty został w posadach.

W chwili, gdy Królestwo Polskie mimo dymiących jeszcze zgliszcz, zabiera się do leczenia swoich ran gospodarczych, jako jedno z najważniejszych zadań wysuwa się sprawa obliczenia poniesionych strat i akcya odbudowy przemysłu. Czas płynie szybko, wojna przeciąga się nadmiernie, więc instynkt samozachowawczy społeczeństwa dyktuje obowiązek podjęcia pracy i ratowania szczątków tego co jeszcze uratować można. Zacząć należy oczywiście od obliczenia i zlikwidowania strat. — Określenie wysokości strat w przemyśle wzięły na siebie powołane w tym celu komisye szacunkowe. Zanim jednak odnośne materyały zostaną zgromadzone i opracowane, przyjmować należy z uznaniem działalność, usiłującą choć w pewnej mierze zadośćuczynić potrzebie przybliżonej oryentacyi w rozmiarach szkód, spowodowanych przez wydarzenia wojenne w przemyśle. Tej potrzebie odpowiada wynik ankiety sekcyi handlowo-przemysłowej przy głównym komitecie ratunkowym w Lublinie, streszczający odpowiedzi, otrzymane na kwestyonaryusze, rozesłane do zakładów przemysłowych w obrębie okupacyi austro-węgierskiej. Z ankiety podaje »Głos Lubelski« następujące tymczasowe daty odnoszące się do okupacyi austryackiej:

Wartość fabryk przed wojną, podana przez 159 zakładów przemysłowych, wynosiła ogółem rubli 58,318.000. Najwyższa wartość jednego przedsiębiorstwa sięgała 9,384.000 rubli, najniższa 2.000 rubli, przeciętna 367.000 rubli. — Dane, zgromadzone w 164 fabrykach, stwierdzają, iż w normalnych warunkach fabryki te zatrudniały 34.492 robotników. Najwyższa ilość robotników, pracujących w jednem przedsiębiorstwie wynosiła 4.300. Stosunek rynków zbytu w czasach przedwojennych (dane z 120 fabryk) przedstawiał się, jak następuje: Królestwo Polskie 56.8 proc. ogólnego zbytu pomienionych fabryk, Rosya 42.2 proc., zagranica 1 procent. Do Rosyi dostarczano najwięcej (63.4 procent ogólnego zbytu) wyrobów żelaznych z hut i walcowni, najmniej zaś produktów z dziedziny przemysłu chemicznego. Najwyższa cyfra wywozu za granicę osiągnięta została w grupie przemysłu spożywczego (4.5 proc.), po za tem drobne odsetki (1.1 proc., a względnie 0.7 proc.) stanowił wywóz z grup przemysłu drzewnego i górnictwa.

Miarę stopnia uruchomienia fabryk — w chwili udzielania odpowiedzi na kwestyonaryusz — unaocznia stosunek spodziewanej produkcyi, osiąganej w okresie normalnej działalności fabryk. Stosunek ów, wyprowadzony z danych, dostarczonych przez 147 fabryk, wynosi 21 procent. Jest on najwyższy (63 procent) dla kopalń, najniższy zaś (0, względnie 2 proc.) dla przemysłu włóknistego i papierniczego. Co się tyczy środków, niezbędnych pod względem technicznym dla uruchomienia fabryk, to poważniejszego remontu wymaga 34.8 proc. ogółu fabryk, które dostarczyły informacyi w tej mierze; całkowitej odbudowy, lub znacznej części — 2 procent; drobnego remontu — 15 proc. Ilość fabryk, w których urządzenia znajdują się w porządku, wynosi 42 procent. Straty, doznane przez 164 fabryki skutkiem uszkodzeń, wywołanych przez wydarzenia wojenne (rozbicie, spalenie itp.) określone zostały sumą 3,146.000 rubli. Największe ilościowo straty tego rodzaju (1,521.000) przypadają na zakłady, należące do grupy przemysłu spożywczego (młynarstwo, cukrownictwo, gorzelnictwo, browary itp.) — Wartość w pomienionych 164 zakładach przemysłowych, wynosi ogółem 9,724.000 rubli. — Ilościowo (4,840.000 rubli) najwięcej zarekwirowano w hutach i walcowniach.

W stosunku do wartości fabryk rekwizycye wynoszą 15.5 procent, straty zaś skutkiem uszkodzeń 7.3 procent. Ogółem zatem rekwizycye i straty wynoszą 22.8 procent wartości fabryk, dla których można było obliczyć ów stosunek na zasadzie dostarczonych danych (153 fabryki o wartości ogólnej 41,942.000 rubli).

Należy podkreślić, iż wskutek braku odpowiedzi od wielu przedsiębiorstw zupełnie zniszczonych, powyższy stosunek procentowy poniesionych przez fabryki strat do ich wartości jest oczywiście znacznie niższy od rzeczywistego. Winien być też uważany jeno za przybliżoną najniższą miarę strat, jakie wojna spowodowała w zakładach przemysłowych na terenie okupacyi austro-węgierskiej Królestwa Polskiego.

Koszta dwóch lat wojny.

Koszta wojenne europejskich państw wojujących za dwa lata wojny przedstawiają się następująco:

Anglia w pierwszym roku wojny wydała 24.2 miliardów koron, w drugim 36, razem 60.2 miliardów koron; Francya w pierwszym 17.7, w drugim 26.4, razem 44.1; Rosya w pierwszym 18, w drugim 25.9, razem 43.9; Włochy w pierwszym 5, w drugim 5.9, razem 10.9. Wspólne koszta wojny koalicyi wynoszą tedy 159.1 miliardów koron, w co jednak nie są wliczone koszta Japonii.

Co do państw centralnych, to podstawę do obliczenia ich kosztów wojennych mamy w wewnętrznych pożyczkach wojennych. Pożyczki te wynosiły w Niemczech w pierwszym roku wojny 16 miliardów koron, w drugim 24.5, razem 40.5; w Austro-Węgrzech w pierwszym 7, w drugim 12.5, razem 19.5.

Jak powyższe cyfry dowodzą, koszta drugiego roku wojny są o 50 procent większe niż koszta pierwszego roku. Największy wzrost wydatków był w Anglii. Według oświadczenia Asqitha codzienne wydatki państwowe Anglii (a więc nietylko wojenne) wraz z subwencyami dla sprzymierzonych wzrosły z 3 milionów funtów szterlingów na 6 milionów. Same wydatki wojenne Anglii w drugim roku wynosiły 1.500 mil. fszt. W tem zawarte są 420 mil. fszt. subwencyi dla sprzymierzeńców, z której do kwoty tylko część powróci może kiedyś do kasy angielskiej, ponieważ Anglia wzięła na siebie koszta Belgii, Serbii i Czarnogóry (w przeważnej części), koszta Portugalii w całości. Pomijając najnowsze żądanie kredytowe 450 milionów fszt., rząd angielski podjął dotychczas 2.380 mil. fszt. kredytu na cele wojenne. Resztę kosztów wojennych pokryto podwyższeniem podatków, których dochód roczny wyśrubowano do 500 mil. fszt. Obie stałe pożyczki wojenne Anglii wydały 936 mil fszt., w czem nie są uwzględnione wartości zamienne. Po największej części jednak swoje koszty wojenne pokrywa Anglia ustawicznem wydawaniem bonów skarbowych.

Koszty wojenne Francyi zwiększyły się z 1950 mil na 2.300 mil. fr. miesięcznie, niebawem zaś mają wynosić 2.800 mil. fr. Z tego należy potrącić 1.200 mil. fr. pożyczonych Rosyi. Jedyna stała pożyczka Francyi, tzw. »pożyczka zwycięstwa« przyniosła nominalnie 13.314 mil. fr., w tem 2 miliardy walorów zamiennych. Resztę kosztów swoich pokrywa Francya wydawaniem obligacyi obrony narodowej i zaliczkami z Banku Francuskiego.

Koszta Rosyi w pierwszym roku wojny wynosiły miesięcznie 1.500 mil. fr., teraz zaś, jak oświadczył minister skarbu Bark, wynoszą 30 mil. rubli dziennie. Stałych pożyczek zebrała Rosya około 4 i pół miliarda rubli, resztę kosztów pokrywają miliardowe kredyty Anglii i Francyi, oraz prasa banknotowa.

Wydatki wojenne Włoch wynosiły w pierwszych 7 miesiącach wojny 450 mil. lirów miesięcznie, teraz wzrosły na 850 mil., a według zapowiedzi ministra skarbu Carcana wkrótce wyniosą miliard lirów miesięcznie. Pożyczki wewnętrzne Włoch: jedna przed wojną na zbrojenie i dwie podczas wojny, przyniosły 4.124 mil. lirów. W szerokiej mierze chcą Włochy teraz zaangażować dla siebie pomoc finansową Anglii i Francyi; zresztą większą część wydatków pokrywają bony skarbowe i prasa banknotowa.

Również mocarstwa centralne mają część kosztów niepokrytych w pożyczkach; jednak w porównaniu z państwami koalicyi jest to część nieznaczna, gdyż wogóle metoda finansowania wojny w mocarstwach centralnych jest tego rodzaju, że wymaga własnego stałego pokrycia. Koszta Bułgaryi wynosiły 70 mil. fr. miesięcznie, co do kosztów Turcyi to brak jest pewnych podstaw do ich obliczenia.

Razem podane powyżej koszta koalicyi (bez Japonii) i państw centralnych wynoszą za pierwszy rok 87.9 miliardów koron, za drugi rok 131.2 miliardów, za obydwa lata 219.1 miliardów. Gdy się doda do tego jeszcze koszta Bułgaryi i Turcyi otrzyma się mniej więcej 230 miliardów kosztów wojny światowej w samych państwach europejskich wojujących. Koszta państw neutralnych podczas wojny na mobilizacyę wynoszą: Szwajcarya 462 mil. fr., Holandya 430 mil. holenderskich guldenów, obydwa państwa skandynawskie mniej więcej 400 mil. koron.

Jaką wartość gospodarczą przedstawia 230 miliardów koron? Jest to w przybliżeniu wartość całego majątku narodowego Francyi w ziemi, domach, fabrykach i w kapitale. Można tę wartość jeszcze inaczej sobie wystawić, gdy się ją porówna z całą dotychczasową produkcyą złota i srebra na świecie. Według statystyki amerykańskiej, produkcya złota od czasu odkrycia Ameryki do roku 1912 wynosiła 14.775 mil. dolarów, produkcya srebra 14.329 mil. dolarów. W latach od 1913 do 1915 produkcya złota wynosiła 1.353 mil. dolarów, srebra 780 mil. dolarów. Razem tedy od odkrycia Ameryki produkcya szlachetnych metali do roku 1916 wynosiła 31.237 mil. dolarów, czyli 156 miliardów koron. Przypuśćmy, że światowa produkcya złota i srebra przed odkryciem Ameryki wynosiła trzecią część produkcyi nowożytnej, to jest 50 miliardów koron; przypuśćmy dalej, że ani jedna część tych metali od najdawniejszych czasów wydobytych nie została uroniona, dochodzi się do wniosku, że wszystko złoto i srebro, jakie się teraz znajduje na świecie, nie jest w stanie pokryć koszta dwóch lat wojny światowej, gdyby je miano wypłacać w gotówce.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

Z walk we Francyi.

Uczestnik walk pod Verdun, Fryderyk Freksa, przesyła dla „Vossische Ztg." ciekawą korespondencyę z ostatnich dni lipca, w której kreśli charakter obecnych walk we Francyi, nieco odmienny od dawnego wskutek udoskonalenia narzędzi do walki zbliżka.

Wojna trwa już tak długo, że zaczyna się oddzielać od ojczyzny, jako własny osobny świat. Ludzie w kraju już tak przyzwyczaili się do nowego stanu rzeczy, że wypadki na froncie uważają za coś dalekiego, chociaż z wojskiem w polu związani są krwią i żałobą. Ale to, co w ojczyźnie pojawia się jako blada odbitka w skąpych zdaniach codziennego biuletynu, to dla walczących jest płomienną rzeczywistością. Każde ogniwo frontu silnie odczuwa szczęście i nieszczęście drugiego ogniwa. Prądy energii płyną od dywizyi ku dywizyi.

My pod Verdun już na trzeci dzień wielkiej ofenzywy angielskiej nad Somme mieliśmy niezłomne poczucie: »Rozbijają sobie głowy o mur«. Fakt, że »oni« wkońcu szarpnęli za haczyk wędki, napełniał każdego żołnierza zawziętą radością.

Nasze pułki bawarskie mogą Anglika bardzo trafnie ocenić, jako nieprzyjaciela. Wiedzą one: Nie są to już starzy, pokryci bliznami najemnicy z kolonii szerokiego imperyum. Ci gladyatorzy, których wyszkolenie było świetne, leżą już pogrzebani we Flandryi i we Francyi. Żadna angielska wrona gazeciarska nie wykraka ich już z grobów masowych. Materyał, który teraz przybywa z za kanału, składa się wprawdzie z silnych, odważnych ludzi, ale nie są to bojownicy, którzyby się mogli równać z rdzeniem naszej piechoty co do doświadczenia wojennego i techniki. Bezwątpienia w dwóch latach straciliśmy setki tysięcy naszych najlepszych ludzi. Ale wojna pod względem militarnym więcej nam dała niż wzięła.

W pierwszych miesiącach wojny bojownikami na ręczne granaty byli tylko nasi pionierzy. Ale także nasi piechurzy wnet się jej wyuczyli, i nasze wielkie pułki i korpusy mają dość sposobności, aby każdą nową technikę walki wypróbować czynnie na zachodzie i na wschodzie. Przesunięcia na wewnętrznej linii były nietylko strategicznemi posunięciami szachowemi, lecz służyły także wojskowemu wyszkoleniu żołnierzy i odświeżaniu dobrego ducha wojskowego.

Bohaterska odwaga naszych armij wyrasta przedewszystkiem z naszej młodzieży między 19 a 24 rokiem życia, dojrzałej teraz w wojnie. Prawda, byliśmy dumni z ochotników, którzy śpiewając zdobyli Langemark. To była śmierć piękna i radosna. Ale wielkie zapasy nauczyły nas, że entuzyazm sam nie pomoże, że trzeba jeszcze zimnej i rozumnej siły, rzeczowości i bezlitosności, rozsądku i podporządkowania wszystkiego pod jeden cel: by wojnę wygrać. W ten sposób w zahartowanej w wojnie młodzieży wykształcił się ów typ bojowników zblizka, którzy nieprzyjaciela niszczą w walce oko w oko.

Mamy na frontach młodzieńców, którzy zasłynęli czynami tak legendowemi, jak nasi lotnicy. Są to zwykle małomówni, zgrabni chłopcy, wyjątkowo zręczni i wygimnastykowani. Żołnierz stał się tu znowu wojownikiem, który musi swoje ciało tak opanować, jak wirtuoz skrzypce. Dlatego starsi mężczyźni dorównać im nie mogą. Czterech lub pięciu takich śmiałków podejmuje się opróżnić nieprzyjacielski rów lub uśmiercić nieprzyjemny karabin maszynowy. Oni to wyruszają na niebezpieczne patrole poza rowy nieprzyjaciela. Oni to przed oddziałami szturmującemi wdzierają się do nieprzyjacielskich fortów i unieszkodliwiają załogi dział rewolwerowych i karabinów maszynowych rurami palnemi i innemi środkami do walki zblizka. Tutaj osobista odwaga tych młodych ludzi, radość z przygód może się wyżyć zupełnie. Kto raz dostał się w zaczarowane koło tych awantur, ten go już nie opuści, póki ciało nie odmawia mu posłuszeństwa.

Takie czyny bohaterskie wyrastają bynajmniej nie z sentymentalnego patosu. Ci młodzieńcy mają w sobie wiele z wisusów. Niebezpieczeństwa traktują z groteskowym humorem. Nieprzyjaciel staje się dla nich jakgdyby abstrakcyą. Litość jest z ich duszy zupełnie wygnana, chociaż zresztą taki specyalista w walce zblizka w życiu prywatnem może być najdobroduszniejszym człowiekiem na świecie, najlepszym towarzyszem.

Pewien młody porucznik, który z 70 pionierami przez całe tygodnie trzymał jeden słynny szczyt Wogezów przeciw paru batalionom alpejskich, opowiadał mi, że »z zemsty« dokonali takiego kawału: Podczas śnieżycy przynieśli na stanowiska Francuzów niewystrzelony francuski pocisk 18 ctm., który nie wybuchł, podłożyli go pod dom, przywiązali do pocisku nabój z ręcznym granatem i wysadzili. Pionierzy uważali to za osobliwie udały żart. Aby zaś nieprzyjacielowi jeszcze lepiej dokuczyć, ukradli następnej nocy dach blaszany, strącony wybuchem z swego domu.

Przy szturmie porucznik pewien unieszkodliwił karabin maszynowy i o jedną chwilę za długo cieszył się dobrym rezultatem swoich rzutów. Pokwitowanie za to zapomnienie się otrzymał w postaci ciężkiego postrzału w pachwinę, którym go ugodził przeciwnik z najbliższej odległości. Porucznik padł na swój już zapalony granat ręczny. Aby się uratować, stoczył się o 11 metrów w dół z góry po igliwiu; przytem widział, jak jeden z jego ludzi, góral, rozbijał Francuzowi kolbą głowę. Gdy porucznik oprzytomniał, góral stał nad nim i rzekł z nietajoną radością: To ty się tu położyłeś!

W każdej kompanii jest takich 30 lub 40 zuchów i to jest naszą siłą. Dziś mamy kilka milionów wojowników, z których jakością w tej samej liczbie wszyscy nasi przeciwnicy równać się nie mogą. Kwiatem ich są ci młodzi specyaliści w walce zblizka, którzy umożliwiają nam szturmy, bez zbyt wielkiego szafowania krwią.

Jaka taktyka stosowana jest teraz przy szturmach we Francyi, opisuje fachowo w »Vossische Ztg.« porucznik Dambitsch, zraniony w walkach nad Sommą.

Dambitsch opowiada naprzód, że w walkach nad Sommą nieprzyjaciele głównie operowali ogniem zaporowym, starając się ostrzeliwać wszystkie dostępy do rowów, by nie dopuścić rezerw. Atoli Niemcy już zawczasu zmienili sposób budowania rowów. Podczas gdy n. p. jeszcze pod Souchez, jeden batalion miał tylko jeden rów łącznikowy, teraz pobudowano ich wszędzie po jednym dla każdej sekcyi. — Powstała stąd sieć tak olbrzymia, że nieprzyjacielska siła artyleryi musiała się rozproszyć, Niemcy zaś każdej chwili mogli pod ogniem tej artyleryi luzować wojska, a w pierwszych dniach mogli nawet przynosić jadło z kuchni polowych. Następnie zwraca Dambitsch uwagę, że metoda Anglików i Francuzów, by ostrzeliwać wszelkie możliwe miejscowości w promieniu 15 km. poza frontem, wyrodziła się w bezmyślność. Niemcy na tej przestrzeni pobudowali sobie lub wyszukali sobie zupełnie wystarczające schroniska i nie potrzebują ich opuszczać nawet w najrzęsistszym ogniu. Minami na takie odległości strzelać nie można, zaś najcięższej artyleryi szkoda na takie próby macania nieprzyjaciela poza frontem. Czasem oczywiście może jaki pocisk 28 cm. przebić jaką piwnicę, lecz to nie szkodzi pogotowiu bojowemu Niemców. Natomiast takie ostrzeliwanie na oślep sprawiło, że wszystkie miejscowości od morza do Belfortu w głębokości 15 do 20 km. są zupełnie zniszczone. N. p. ładne miasteczko Peronne, ze staremi budynkami, zniszczone zostało przez Francuzów zupełnie podczas ostatniej ofenzywy nad Sommą. Również rola na tym pasie utraciła na lat kilkadziesiąt swoją urodzajność.

Opowiada dalej Dambitsch, że w ostatniej ofenzywie zadanie niszczenia schronisk sztabowych powierzyli przeciwnicy nietylko artyleryi, lecz także lotnikom. Nie był to pomysł nowy, nową była tylko ogromna skala, na jaką ten środek zastosowano. Prócz tego używali w wielkiej ilości miotaczy min. Zwłaszcza Francuzi mają zamiłowanie w używaniu tej broni i wyćwiczyli się w niej bardzo. Jeszcze ubiegłej jesieni używali w atakach na wyżynę Loretto miotaczy min, ale małego kalibru. — Teraz używają miotaczy największego kalibru, strzelają z nich bardzo celnie i z wielkich odległości. Przeciw odcinkowi kompanii Dambitscha operowało sześć miotaczy min, które były czynne bez ustanku, dawały czasem wspólne salwy i wrzucały setki torped powietrznych na pozycyę, aż do trzeciego rowu. Działanie ich było okropne. Wyrywały one wszystkie przeszkody druciane razem z palami, wgniatały wszystkie schroniska w głąb, zasypując załogę. Ten ogień trwał siedem dni, w końcu przyszły jeszcze ataki gazowe, według nowej metody.

Jeżeli mimo tej ulepszonej techniki ofenzywa nie miała większego powodzenia, to zdaniem Dambitscha, należy przypisać temu, że przy szturmach ostatecznych nieprzyjaciel nie okazał dość odwagi. Francuzi dlatego, że wychodzi im już materyał ludzki, nie chcą go ryzykować, dopóki przypuszczają obecność choćby jednego jeszcze karabinu maszynowego w zdobywanym rowie, Anglicy zaś dlatego, że chociaż mają jednostki bohaterskie, to jednak w zbiorowych działaniach wojennych nie mają tej bohaterskiej odwagi, jaka jest przy tego rodzaju przedsięwzięciach potrzebna.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 16.

Rządca drukarni L. K. [illegible]